PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran.“ lub „Wiecz.“ 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 600 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran“. i „Wiecz.“ 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

REDAKCYA: ul. Sokoła 4. I. p. P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 12 a 1 w poł. Rękopisów nie zwraca się. — Telefon redakcyjny Nr. 15.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Sokoła 4. parter, otwarte od godziny 6-tej rano do godziny 7-mej wieczór. — Telefon administracyjny Nr. 291.

Nr. 6256. Lwów, czwartek 2. lutego 1922. Rok XIII

„Labour Party“ przeciw sojuszowi z Anglia.

Zwrot w opinii Ameryki wobec narad genueńskich.

LISTY Z WILNA.

W okresie twórczej pracy.

Ustalenie wyników. — Rozagitowanie. — Grom z jasnego nieba. — Aresztowania i rewizye. — Szopka wileńska.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

—o—

Wilno, w styczniu.

Jesteśmy już nie tylko po wyborach, ale o ile się zdaje, to i po wylewie żółci, przez przeróżne stronnictwa na swych współzawodników. Powoli wchodzimy w okres twórczej, przygotowawczej pracy do przyszłego Sejmu, który ma się rozpocząć z dniem 1. lutego.

Ustalono już ostateczny wynik wyborów i wiemy iż głosowało 64 pr. ogółu ludności. Brali udział na prowincyi nie tylko Polacy, ale i żydzi, Białorusini, staroobrzędowcy a w niektórych gminach jak np. w Dziewieniszskiej, głosowali Litwini, mimo usilnej agitacyi swych duchownych przewodników, z których jeden ks. M. Przemieniecki, proboszcz miejscowy, na kazaniu, wyklinał tych wszystkich, którzy do wyborów stają, a drugi ks. Borowicz, dziekan Oszmiański objeżdżał osobiście cały powiat, głosząc na dwa dni przed dniem wyborów „dobrą nowinę, iż już dzięki wyższej mocy odwołane zostały“. Komitet wyborczy w Oszmianie, w ślad za litewskim agitatorem, wysłał dwóch swoich członków, którzy wpadali wszędzie za nim i odrazu wobec zebranych zapytywali go na podstawie czego i z czyjego rozkazu mają być wybory odwołane.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Labour Party przeciw sojuszowi z Francyą.

—o—

Londyn, 1. lutego.

(AW) Dowódca Labour Party Henderson oświadczył się przeciw zawarciu przymierza z Francyą, które mogłoby łatwo narazić Anglię na nowe powikłania wojenne.

Zwrot w opinii Stanów Zjedn. co do Genui

—oo—

Wiedeń, 1. lutego.

(Telef.) (G) Wedle ostatnich depesz z Waszyngtonu w opinii publicznej w Ameryce daje się zauważyć pewien zwrot na korzyść udziału Stanów Zjednoczonych w konferencyi genueńskiej. Spodziewają się, że Ameryka weźmie udział w tej konferencyi.

Berlin posądza Rattiego o sympatye polskie.

—oo—

Berlin, 1. lutego.

(Telef.) (G) Dzienniki niemieckie donoszą, że kardynał Ratti, jako kandydat na papieża uważany jest we Francyi jako persona grata. Dla Niemiec — jak twierdzą dzienniki tutejsze — kardynał Ratti nie ma zrozumienia a nadto żywi dużą sympatyę dla Polski. Polityką kard. Rattiego idzie po linii hr. Sforzy. Kardynał Ratti nie cieszy się zatem sympatyą w Berlinie.

Marszałek Yamagata umarł.

Wiedeń, 1. lutego.

(Telef.) (G) Telegram z Waszyngtonu donosi, że marszałek Yamagata umarł.

RATHENAU MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 1. lutego.

(Telef.) (G) Prezydent Rzeszy niemieckiej zamianował dra Waltera Rathenaua ministr. spraw zagranicznych.

ksiądz pienił się ze złości, pluł, wymyślał a ludność śmiała się z jego agitacyi.

Jużto i po skończonych wyborach i ogłoszonym wyniku nie mogła się uspokoić wraża agitacya. W korytarzu Grabskiego, w powiecie Dzisneńskim w dniu 20. stycznia rozeszła się naraz wiadomość, iż bolszewicy zerwali umowę, przekroczyli granicę i idą na Wilno. Strach padł na bojaźliwsze dusze w m. Głębokiem, gdzie opowiadano, że Dzisna już zajęta przez czerwoną armię. — Naraz grom z jasnego nieba, na agitatorów. Przyszła z Wilna dnia 22. stycznia wiadomość iż w sobotę dnia 21. stycznia wykryto w Wilnie, jakąś aferę szpiegowską, czy też szeroko rozgałęziony spisek i po odbytej rewizyi w rozmaitych lokalach, aresztowano bardzo wiele osób, między innymi: pp. M. i W. Birżyszków, Kondomańskiego, ks. Kuchtę, Szuhą, Stachiewicza, Jeremiana, Karabana, Mnrinę i innych. W jednej chwili Dzisna została uwolniona od bolszewików, zastępy ich kędyś znikły, a z nimi i agitatorzy.

Rewizya i aresztowania odbyły się rzeczywiście i jak dotąd wszyscy wyżej wymienieni, pozostają w więzieniu. Przyczyny zamknięcia tak poważnej ilości osób są tajemnicą stanu. Śledztwo w toku, a tajemnicę jego chronią odpowiednie artykuły kodeksu karnego i według orzeczenia władz wszyscy winni wyjawienia szczegółów śledztwa pociągnięci będą do najsurowszej odpowiedzialności. Jedno tylko wiadomem jest, że aresztowania dokonano nie z rozporządzenia defenzywy, lecz Najwyższego Sądu. — W chwili gdy to piszę, rozeszła się wiadomość po mieście iż minister spr. zagr. interweniował już u prezesa Tymczasowej Komisyi za wypuszczeniem więźniów. Wiadomość ta wywołała ogólne zdumienie wśród mieszkańców Wilna, bardziej uświadomionych a wśród szarego tłumu, wyraźne oburzenie: „Co? — wołają — oni nas chyba tam sprzedać chcą! jeśli tych tu pragną uwolnić".

Kończąc mój list muszę wspomnieć i o jasnej stronie naszego życia. Gdy się starzy ludzie gryzą, martwią, niepokoją, lub odsiadują smętne chwile w pałacu na Łukiszkach, młodość przynosi nam wesołe, jasne chwile, darząc prześliczną w pomyśle i wykonaniu szopką. Tło w pierwszej odsłonie tworzy niebo z Gwiazdą betlejemską, w drugiej żłobek z Boską Dzieciną, do stóp której przychodzą trzej królowie: jeden rektor uniwersytetu Staniewicz składa Panu w darze naukę polską, drugi generał Żeligowski miłość rodzinnej ziemi, trzeci pr. Ruszczyc sztukę polską.

W trzeciej odsłonie mamy już całe Wilno, na placu katedralnym, począwszy od dziada żebraka, aż do pana prezydenta miasta. Widzowie zaśmiewają się, a najbardziej się śmieją ci, których sobowtóry tańczą i śpiewają na scenie.

I przy śmiechu tym serdecznym a szczerym, wchodzi do duszy ludzkiej jakaś jasność, wraz z poczuciem swobody. Tak śmiać się i bawić mogą tylko ci, którzy własną mocą i wolą zerwali jarzmo niewoli i ukochali piękne i wolne życie. Że zaś młodzież nasza i w chwili zabawy umie poważnie myśleć dowodzą następujące zwrotki, które mi dotąd dźwięczą w uchu:

„Oj taka to już dola
Studenta Wilnianina,
Karabin w jednej ręce,
A w drugiej książkę trzyma.

Swych politycznych celów
Każdy gdzieindziej szuka,
Lecz zawsze nas jednoczy
Ojczyzna i nauka!

Emer.

Przegląd prasy.

Nasza „skromność" za granicą. — P. „Radons Jeliński". — Almanach Hachette o Polsce.

—o—

Lwów, 1. lutego.

Aż do znudzenia pisze się ciągle o potrzebie celowo przeprowadzanej propagandy zagranicznej, o tem że zagranica poinformowaną jest o sprawach polskich najczęściej z obcych wrogich nam przytem źródeł. Zdaje się jednak że ministeryum spraw zagranicznych w tym jednym wypadku postanowiło sobie być konsekwentne.

W ostatnich dniach prasa nasza notuje cały szereg niemiłych faktów, które raz jeszcze dają świadectwo naszej indolencyi.

Oto pisze „Robotnik":

„Z przeciwpolskich nastrojów korzystają pisma nieprzychylne nam, do których należy postępowy dziennik „Ere Nouvelle", coraz częściej napastliwe pisujący artykuły przeciwko Polsce. Wiemy dobrze, iż obecnie czasopismo to jest subsydyowane przez Litwinów i wiemy, komu zawdzięczamy artykuł „Ile nam jest winna Polska?" Autor tego artykułu zapytuje się, czy Francya jest dość bogatą, by nie tylko wydawać pieniądze na cele obronne Polski, ale jeszcze czynić wyprawy niebezpieczne dla pokoju świata i wejść w otwartą walkę z Ligą Narodów i wzywa deputowanych i parlament, by zażądali rachunku od Polski."

Doskonale chyba zdać sobie można sprawę, ile złego sprawie naszej wyrządzić mogą podobne głosy. Z naszej strony nie robi się zaś nic, by je prostować i paraliżować. Niebardzo troszczą się nasze reprezentacye zagraniczne o podniesienie polskiego prestige za granicą.

Do czego zaś niedołęstwo, bo nie posądza się nikogo o złą wolę, doprowadzić może, mieliśmy dowód podczas uroczystości Molierowskich w Paryżu.

Oto co pisze „Kuryer Poranny":

„Na oznaczony dzień zjechali się do nadsekwańskiej stolicy przedstawiciele licznych narodów. Czesi urządzili nawet swoją osobną, czeską, uroczystość uwielbienia dla Moliera, z przemówieniem i złożeniem wieńca. Z Polski p. minister Skirmunt wysłał do Paryża niejakiego pana Radonsa Jelińskiego(?), profesora uniwersytetu w Krakowie(?!), aby reprezentował Francye Północy."

Naturalnie że o p. „Radonsie Jelińskim" Francya wiedziała tyle samo co my i dlatego to p. Fleurs wygłaszając mowę na cześć gości zagranicznych na samym końcu bardzo zimno wymienił nazwisko p. Radonsa Jelińskiego z Polski.

Otóż wypada wyjaśnić

„że człowiek, który dzięki fenomenalnej abnegacyi ministeryum spraw zagranicznych i naszej paryskiej ambasady reprezentował na Molierowskich uroczystościach Polskę, odziany w czapkę-niewidkę Radonsa Jelińskiego, naprawdę się nazywa Tadeusz Boy-Żeleński, świetny tłumacz wszystkich utworów Moliera, znakomity tłumacz wszystkich pism Montaigne'a, Rabelais'ego i wogóle tłumacz sześćdziesięciu tomów francuskich arcydzieł."

Dzięki więc taktyce ministeryum, mówiono o nas tyle co o przedstawicielach Buchary.

Nie pomyślał bowiem nikt, by w prasie paryskiej

„ukazał się artykuł o Boy-Żeleńskim w przeddzień uroczystości Molierowskich. Polskie poselstwo w Paryżu nie zatroszczyło się o sygnalizowanie w dziennikach paryskich przyjazdu wielkiego przyjaciela Francyi. Ba! nawet w warszawskim „Journal de Pologne" w wigilię trzechsetlecia Moliera nie zamieszczono felietonu o naszym reprezentancie, który wydaje po polsku bibliotekę znakomitych francuskich pisarzów w przekładach dorównywujących, jeśli to możliwe, oryginałom."

Jak dobrze wychodzimy na tem unikaniu reklamy, możemy się przekonać z najpopularniejszego we Francyi i najbardziej rozpowszechnionego kalendarza p. t. Almanach Hachette na rok 1922. Oto pisze „Kuryer Polski":

„Na str. 169 w alfabetycznem spisie głów wszystkich państw świata znajdujemy: Pologne, monarchie constitutionelle provisoire(!!), portret Naczelnika Państwa, a obok ramkę z adnotacyą „brak portretu", a niżej „M. Milos" — ma to być p. Witos zapewne. Nawet nazwisko naszego posła w Paryżu zostało przekręcone „M. Zawoyski"."

Nie dość na tem. Znajomość naszych rocznic historycznych jest również zdumiewającą. Oto „w notatniku historycznym pod datą 12. lutego znajdujemy wzmiankę, którą przytaczamy w dosłownym tłumaczeniu: Sejm polski składa z tronu króla Ferdynanda ale książę Aleksander odmawia przyjęcia korony."

Geografię zajęto się również troskliwie.

„Pod mapą Górnego Śląska czytamy: „na mapie tej, części zaznaczone kreskami oznaczają okolice Górnego Śląska, zgadzające się na aneksyę(!?) przez Polskę."

Oto jak jest traktowana Polska. Natomiast Czechom poświęcono aż 4 stronice, umieszczono dokładną mapę, opis geograficzny, historyczny akcyi podczas wojny i historyę odzyskania niepodległości.

„Z tego wszystkiego nasuwa się po raz nie wiem który pytanie, co robi nasza propaganda, co robi referat prasowy w Paryżu, skoro nie potrafi dopilnować, by w jednem z najpopularniejszych wydawnictw nie robiono z Polski monarchii, i by wydrukowano bez błędu przynajmniej nazwisko posła w Paryżu!"

Że więc o nas coś nie coś wiedzą, coś nie coś się interesują, zawdzięczamy tylko tej wiernej i wypróbowanej przyjaźni, jaką nam społeczeństwo i rząd francuski okazuje.

Z czystem sumieniem powiedzieć sobie możemy, to nie staramy się o to zupełnie.

S. B.

Ze spraw ruskich.

—o—

Lwów, 1. lutego.

DR. NAZARUK MÓWI...

(y) Stały informator „N. Fr. Presse" w zakresie spraw ukraińskich, znany na bruku lwowskim ze swych szturmów na Uniwersytet przy boku Pawła Krata, „Westukrainischer Staatsekretar" dr. Osyp Nazaruk nie mógł ścierpieć opinii Take Jonescu o „karpackiej Szwajcaryi" i — przemówił. Nie powiedział wprawdzie nic nowego poza stwierdzeniem, że „problem narodu ukraińskiego w Galicyi wsch. jest pierwszorzędnej doniosłości dla konsolidacyi stosunków w Europie wsch.", — ale duży tupet uzupełnił braki w rewelacyjności pomysłów. Cóż dziwnego! Wszak — jak sam obliczył — reprezentuje coś do 60.000 km. i 6 milionów ludności, która pragnęłaby żywiołowo mieć jego, dra Nazaruka w tej przyszłej Szwajcaryi czemś więcej, niż skromnym sekretarzem stanu. I dla spełnienia woli tych milionów pracuje dr. Nazaruk — równie cicho, jak ofiarnie.

SERDECZNI OPIEKUNOWIE.

(y) Niemiecka prasa socyalistyczna w Polsce, jak „Volkszeitung" w Bydgoszczy i „Volksstime" w Bielsku interesuje się od pewnego czasu bardzo żywo stosunkami w Małopolsce wsch. Oczywiście tematem wyłącznym jest straszny ucisk, dokonywany na Ukraińcach. Jest ich już niewielu, — resztki Mohikanów, ukrywających się przed prześladowcami po lasach. Reszta, a było tego wiele milionów, uległa wyrafinowanej zagładzie.

CO MÓWI TROCKI O „WPEREDZIE"?

(y) „Ridnyj Kraj" donosi ze Skały: „Przybyły niedawno z Kamieńca profesor ukr. uniwersytetu, którego nazwiska ze zrozumiałych względów nie podajemy, oświadczył, że Trocki podczas swego ostatniego pobytu w jesieni ub. r. na meetingu w Kamieńcu, wymieniając te czasopisma które wydają na świecie komuniści, stwierdził, że również lwowski „Wpered" wychodzi za bolsze-

wickie pieniądze. Prawdziwość tych wiadomości gotowi jesteśmy ewentualnie wykazać „Wperedowi" przed sądem".

Bez komentarzy!

ILOŚĆ KOMUNISTÓW NA UKRAINIE.

(y) Według „Ridnego Kraju" na 24 i pół miliona mieszkańców Ukrainy wypada 75.831 komunistów, czyli przeciętnie 1 komunista na 32 nie-komunistów.

Górnośląskie układy gospodarcze,

Wywiad z del. p. Tennerem.

Przekroczony termin. — Trudności. — Prace nad ich usunięciem

—o o—

Lwów, 1. lutego.

Przewodniczący komisyi celnej w układach gospodarczych górnośląskich p. Tenner, sekretarz lwowskiej Izby handlowej, z powodu nawału pracy przerwał swój udział w konferencyach i wrócił do Lwowa. Korzystając z jego obecności, współpracownik nasz (§) uzyskał kilka dalszych szczegółów w sprawie tychże rokowań. Oto jak one brzmią:

Na pytanie, jak daleko postąpiły pertraktacye — p. Tenner odpowiedział: Przewidziany początkowo termin, w którym rokowania miały być zakończone do 15 b. m., został przekroczony, albowiem po podjętych rokowaniach, po przerwie świątecznej, wyłoniły się w niektórych komisyach poważne trudności, które wymagają długich i mozolnych układów. Na życzenie prez. Calondera bowiem dokładają obie strony wszelkich starań, aby dojść w najważniejszych szczegółach uchwały genewskiej do porozumienia i aby tylko te sprawy przedłożone zostały arbitrowi Calonderowi do rozstrzygnięcia, w których dojście do obopólnego porozumienia okaże się istotnie niemożliwe. Takie trudności wyłoniły się także w mojej komisyi, tj. celnej, która opracowuje umowę tyczącą się ulg celnych i uprawnień wywozu, w obrocie towarów między polską a niemiecką częścią Górnego Śląska. Żądaniu mojemu, aby rząd niemiecki zobowiązał się do bezwarunkowego udzielenia pozwoleń wywozu na przeciąg 15 lat tych wszystkich artykułów i produktów, które są dla przemysłu fabrycznego polskiej części Górnego Śląska niezbędne, stawiała komisya niemiecka nieprzezwyciężony opór, zaprzeczając również obowiązku zaopatrywania polskiej części Górnego Śląska w mleko w dotychczasowych ilościach, pomimo, iż wedle uchwały genewskiej oba rządy zobowiązane są przepuścić bez wszelkich opłat celnych wszelkie produkta naturalne w obrocie między polską a niemiecką częścią G. Śląska. Dążąc do polubownego załatwienia tej kwestyi, zdecydowała się polska delegacya na ustanowienie różnych kontyngentów artykułów niezbędnych dla przemysłu górniczego, a delegacya niemiecka zgodziła się po długich pertraktacyach zobowiązać się do udzielania pozwoleń wywozu dla tych kontyngentów odnośnie do artykułów. Obecnie toczą się więc tylko dochodzenia, jakie artykuły i w jakiej ilości do tych kontyngentów włączyć należy, a równocześnie toczą się rokowania z delegacyą niemiecką co do wysokości tych różnych kontyngentów. Po ukończeniu tych rokowań podpisaną zostanie umowa, której główne szczegóły są już ustalone, i o ileby co do wysokości kontyngentu poszczególnych artykułów nie doszło do porozumienia, będą kwestye sporne przedłożone do rozstrzygnięcia prez. Calonder'owi

— A w innych komisyach?

— Niestety, prace w mojej komisyi zajęły tyle czasu, że innemi komisyami zająć się nie mogłem. Wiem tylko tyle, że po moim wyjeździe w dalszych pertraktacyach w moje miejsce weźmie udział r. legacyjny poselstwa berlińskiego dr. Glück.

Zaręczyny na zamku Pelesz.

Aleksander w zalotach. — Wznowienie czwórprzymierza, czy nowe trójprzymierze? — Odwrotne strony przyjaźni Belgradu z Sofią i Belgadu z Atenami. — Bałkan a prądy polityki ogólno-europejskiej. — Głosy prasy serbskiej, rumuńskiej i greckiej. — Obawy przed dwustumilionowym narodem słowiańskim i zwycięskim pochodem Słowiańszczyzny.

—o o—

Belgrad, w styczniu.

Zajmujące towarzystwo zeszło się na prawosławne Boże Narodzenie w romantycznej w śniegu zagrzebanej dolinie u stóp potężnej góry Buczecz w zamku Pelesz, słynnym sinajskim burgu królów rumuńskich. A więc przedewszystkiem król Ferdynand pełen radości życia, mowca i improwizator. Małżonka jego Maria, „Domnica" królewska, której mieszana krew Koburska zdradza więcej angielski niż niemiecki element, literatka, jak zmarła jej poprzedniczka Carmen Sylwa, autorka słynnej, podczas wojny w Jassach pisanej książki „My country" (Mój kraj), północnej bajki „Ilderim" i drugiej, dla najmłodszej córeczki Heany przeznaczonej bajeczki o „dziewczynce, która wszystko wiedzieć chce". Byli jeszcze na zamku Pelesz: rumuński następca tronu Karol, który w czasach wojennych jako „Karol Ferdinandowo" w Odessie w konsulacie rumuńskim wziął ślub z córką pułkownika, Zizi Lambrino, obecnie zaś ożeniony jest z najstarszą córką greckiego króla Konstantyna i siostry Wilhelma II; grecki następca tronu Jerzy z swą rumuńską małżonką Elżbietą, druga córka króla rumuńskiego, Marya i Aleksander król południowych Słowian, który, jak doniosły belgradzkie dzienniki, przybył tu w zamiarach matrymonialnych. Że nie było to zebranie prywatne o tem świadczył także fakt, że zjawił się na niem rumuński premier z całym sztabem ministrów.

Czy zaręczyny na zamku Pelesz w asyście królów i książąt miały polityczne znaczenie? Zaprzeczyć się nie da, że mimo dokonanej a więcej jeszcze przeczuwanej demokratyzacyi świata, królowie i kandydaci do tronów zajmują jeszcze fantazye ludów i wyciskają jeszcze swoje piętno na wypadkach dziejowych. Tak też i romans między Aleksandrem i Maryą ma więcej polityczny niż uczuciowy charakter, a spowinowacenie między Rumunią a Jugosławią, jakkolwiek nie rozwiąże zapewne ważnego problemu światowego, to jednak przy obecnem wstawieniu obu krajów w wielki krąg europejskich interesów politycznych nasuwa refleksye o możliwych przyszłych kombinacyach.

Przedewszystkiem przez małżeństwo to mógł by zbliżyć się do urzeczywistnienia dawny plan, nad którym niestrudzenie od końca wojny pracował Take Jonescu, plan **„średnioeuropejskiego związku krajów zwycięskich"**, złożonego z Polski,

14

JAN WIKTOR.

NA BRUKU.

(DRUGA CZĘŚĆ „BURKA")

—o—

(Ciąg dalszy).

— No teraz to mi zło para do pokoj... bele komu nie dom se ogonem grać na nosie... jesce by tego brakowało na świecie. niedocekanie twoje. Kozdego naucę rozumu. Nie dom se w kasę paskudzić. — — —

Mruczał coraz słabiej. Nie mógł się dźwignąć, tak był osłabiony. Wtedy to zbliżyła się kędzierzawa suczka. Obeszła dookoła, dotknęła nozdrzy, obwąchała z macierzyńską czułością, coś pomruczała nad nim, może miłosiernemi wyrazami pocieszała. Przypadła do obezwładnionego, lizała rany. Co chwila odskakiwała przejęta cierpieniem, skomleniem nieszczęśliwca żałośnie wyła. To wstrząśnięta złością groziła, przeklinała zbója, który tak po kaleczył. I znów przybiegała skucząc do ucha pocieszenia siostrzane, kojące.

— Biedak — mój... biedak... żeby tak bez litości pobić. Uciekł... ale go kiedy dopadnę to mu dołożę... Boli, cóż biedaku? bo-li... No aleś i ty go uślachcił... z dumą wyrzekła.

Od tego wieczoru Burek zaprzyjaźnił się z suczką. W czasie wędrówek, tułactwa, wiele mu okazała przyjaźni. Serce jej podbił swą siłą, krzepką, zwięzłą, mocną postacią. Z podziwem patrzyła na zwycięzcę.

— Tyś teraz król. — Chyba cię nikt nie zmoże.

— Niezgorszy ta ze mnie chłop — mówił z udaną samczą skromnością.

— Aleś go dopadł, Ralf to się chyba nie wyliże, gdzie jemu do ciebie. A widziało się, że mu nie dasz rady.

— Poco mi wchodził w drogę..

— Ty to nikogo się nie boisz!

— Ino ciebie — ze śmiechem mówił.

Suczka krążyła obok pogromcy w dygach zalotnych. W oczach jego przewijała się, wyginała, w ruchach lubieżnych, doprowadzających do szału. Coraz czulej patrzyła, niejako z miłością i uwielbieniem dla jego zębców i potężnych łap, tych symbolów władztwa. Stroiła miny, przypochlebiała się w sposób najbardziej ognisty, namiętny, pragnąc zwinną, gibką postacią oczarować, okazać urok nieśmiertelny swej płci i przywabić go na grzbiet, w barłóg wiecznie utęsknionej rozkoszy. Burek gnał za nią po zaułkach, szalejąc w noc ciemną. W obronie umiłowanej gotów był rzucić się na kły wilka, by do upadłego walczyć o swoją własność. Z nią przeżywał na nowo okres szczeniakowskich radości, swawoli, igraszek. W jej towarzystwie wyruszał na najgroźniejsze wyprawy. Z nią dzielił wszystkie rozkosze, wszystkie udręki życia włóczęgi. Suczka była to natura hulaszcza, wesoła, odważna, bezczelna, kpiąca sobie z wszystkiego i wszystkich. Głowa pełna pomysłów, mogąca z pętli hycla wywieść. Jednem słowem towarzyszka w tysiącu śmietników wyszukana. Czasem nie było co do paszczęki wrazić, ona jednak była dobrej myśli.

— Trzebaby co dychnąć.

— Kiedy niema co.

— Już ja ta wiem o czemś — porozumiewawczo się uśmiechnęła.

— Że ty ta wszyćko wyponetrujesz.

— Bom mądro przy tobie — wiem jak się brać do rzecy.

— A będzie tam co?

— Do próżnej miski cię nie zawiedę. Niegłupiem.

Wnet rozbrzmiewały przekleństwa. — Ktoś pomstował, że złodziej ukradł kawał słoniny, że jakiś potwór wyżarł garniec smalcu, to z kurnika ktoś porwał utuczoną kurę. Nikt nie znał sprawców kradzieży. Złodzieje cudów zręczności, sprytu, dokazywały. O tem wiedział tylko Burek ze swoją towarzyszką. Wracając ze szczęśliwej wyprawy miały mi-nę jakby pękały ze śmiechu na wspomnienie bajecznych przygód.

— Przed nami nikt nie upilnuje... z dumą się chwaliła.

(C. d. n.)

Czechosłowacyi, Południowej Sławonii, Wielkiej Rumunii i Grecyi. Jeżeli zabiegi Aleksandra nie wynikły jedynie z braku królewskich córek, wówczas zamiarem Belgradu musiało być wzmocnienie dzisiejszego, głównie na słowiańskiej oryentacyi opartego czwórprzymierza Małej Ententy, ewentualnie rozszerzenie go w kierunku Grecyi, jako państwa niesłowiańskiego i tem samem zniweczenie innych kombinacyi, które przeciw słowiańskiemu Belgradowi i słowiańskiej Pradze, szukały antisłowiańskich konstelacyi.

Wobec zasadniczego dyplomatycznego milczenia belgradzkiej polityki zewnętrznej, na uwagę zasługuje także z Belgradu pochodzący komentarz słoweńsko-rumuńskich zaręczyn, komentarz, który w spowinowaceniu familijnem trzech państw: Południowej Sławonii, Wielkiej Rumunii i Grecyi widzi zapowiedź nowego trójprzymierza. Tej kombinacyi jednak przeciwstawiają się jeszcze wielkie trudności. I tak już podczas uroczystości zaręczynowych nadeszły wiadomości, że stosunek między Belgradem a Sofią znacznie się polepszył i nowa przyjaźń świtać zaczyna, że nadto grecki premier Gunaris prowadzi w Rzymie ważne rokowania o grecko-włoskie porozumienie. Że zaś pzyjaźń Belgradu z Atenami wyklucza przyjaźń Belgradu z Sofią, ponieważ narodowe i gospodarcze cele Sofii skierowane są ku zagarnięciu conajmniej połowy Tracyi i wybrzeża Egejskiego, ponieważ nadto przyjaźń Belgradu z Atenami uniemożliwia także przyjaźń Aten z Rzymem, wielkim narodowym przeciwnikiem Jugosławii, przeto trudności sharmonizowania tego nowego politycznego trójdźwięku się nader wielkie.

Lecz prasa belgradzka wykracza poza czysto lokalny interes i uwzględnia także pozycyę Bałkanu w prądach ogólno-europejskiej polityki. Wspomniany komentarz otwarcie zastrzega się że przez małżeństwo z Bukaresztem żadną miarą ukrócone być nie mogą rosyjskie pretensye do Bessarabii i Bukowiny i że nowe pokrewieństwo z Atenami zgoła nie oznacza rezygnacyi z interesów południowo słowiańskich w Salonikach.

Rumuńska prasa wskazuje również na niebezpieczeństwa dla przyszłości rumuńskiej, zwalcza politykę żądającą przyjaźni z Belgradem, tym „eksponentem wszechsłowiańskiej polityki", mówi o „żelaznej obręczy", którą Jugosławia i Czechosłowacya otoczyła Rumunię, a którą wzmocnią zapewne jeszcze Rosya i Bułgarya, i w swej trwodze przed potęgą „złączonego dwustumilionowego ludu słowiańskiego" widzi nawet w zniszczeniu Albanii — kraju niesłowiańskiego — przez Jugosławię wzrost potęgi słowiańskiej.

Grecya również pełna jest obaw a prasa grecka mówiąc o ewentualnem zbliżeniu się między Belgradem a Sofią przewiduje już dziś zwycięski pochód słowiańszczyzny na linii Saloniki—Kawalla—Dedeagacz—Konstantynopol.

Małe domki belgradzkie przystrojone są pstremi chorągiewkami na cześć powrotu króla, zdaje się jednak, że ten lud przeważnie trzeźwy nie tyle zastanawia się nad politycznem ile nad narodowem znaczeniem zaręczyn na Peleszu, i cieszy się, że król znalazł towarzyszkę życia, która — jak wyraźnie podnoszą belgradzkie gazety — po raz pierwszy w nowej historyi serbskiej pochodzi z krwi prawdziwie królewskiej.

✝ Jan Wilczek.

—o—

Wiedeń, w styczniu.

W Wiedniu umarł w tych dniach w 84 roku życia Jan Wilczek, jeden z najpopularniejszych ludzi w Wiedniu, któremu słusznie należał się nadany mu przez słynnego lekarza Billrotha honorowy przydomek: „Kawalera Wiednia". Człowiek ten o pomysłowej głowie, gorącem sercu i hojnej dłoni posiadał szlachectwo wyższe ponad przypadek szlacheckiego urodzenia. Aż do ostatecznych granic wyznaczonych życiu ludzkiemu, był on prostym żołnierzem w służbie społecznej i filantropijnej i nawet sędziwy wiek nie zdołał stłumić w duszy jego płomienia najczystszego humanizmu. Od założenia Rudolfinum i Ochotniczego Towarzystwa ratunkowego wiodła prosta i nieprzerwana droga do niestrudzonej działalności 80-letniego starca podczas wojny światowej, kiedy to naprzekór swemu wiekowi i perswazyom rodziny stary Wilczek sam konwojował pociągi lazaretowe, wysłane na pola bitwy do Galicyi i Polski kongresowej, sam zbierał, opatrywał, pielęgnował i do domów odwoził rannych.

W młodości swej Wilczek odbywał dalekie podróże, lecz nie zwyczajem młodych paniczyków szlacheckich w celach zabawy i rozrywki, lecz by żywym i bystrym umysłem zbadać społeczne urządzenia, oraz poznać wiedzę i sztukę krajów obcych. Payer i Weyprecht układając plan swej podróży podbiegunowej, której wynikiem było odkrycie ziemi nazwanej krajem Franciszka Józefa, znaleźli w nim hojnego i inteligentnego współtowarzysza podróży.

Jan Wilczek miał przekraczające znacznie granice dyletantyzmu zainteresowanie dla spraw archeologicznych i etnograficznych, nadto był niepośledniim znawcą i miłośnikiem sztuki. Dowodem tego założenie Towarzystwa archeologicznego i własny zamek hrabiowski Kreutzenstein.

Ten ostatni zwłaszcza jest cudnem urzeczywistnieniem marzenia artysty i znamiennym dla silnej indywidualności Jana Wilczka. Przepiękna ta budowa jest tak zewnętrzną architektoniką, jak i wewnętrznem stylowem wyposażeniem ucieleśnieniem gotyckiego ideału sztuki, przytem nie jest jednak ani rekonstrukcyą, ani muzeum, lecz prawdziwym tworem artystycznego ducha. Tak samo liczne zbiory Wilczka mają wielką wartość artystyczną, nie są bowiem bezmyślną zbieraniną lecz wynikiem artystycznego zmysłu i doświadczenia.

Dla szerokiej publiczności nazwisko Wilczka jest nieodłącznie związane z samarytańskiem dziełem Towarzystwa ratunkowego. Myśl ta powstała jak wiadomo wieczorem, owego fatalnego dnia, w którym wiedeński „Ringteater" padł ofiarą pożaru. Siedząc przy łożu chorego przyjaciela Mundy'ego, omawiał wraz z nim straszne zdarzenie i rozważał jaką wszcząćby należało akcyę skuteczną w podobnych katastrofach. I stworzył Towarzystwo ratunkowe. Przez dziesiątki lat i aż do ostatnich dni swego życia Wilczek nie tylko starał się o utrzymanie i rozwój tego wielkiego dzieła, które stało się przykładem i wzorem dla całego cywilizowanego świata, ale dbał także o to, ażeby próżność i ignorancya ludzka nie skrzywiła go.

W dziejach Wiednia należy się mu specyalne honorowe miejsce. Można bowiem bez przesady powiedzieć, że nie było wielkiej i trwałej akcyi publicznej w tem mieście, którąby się bez pomocy i współpracy Wilczka obeszła. Nie ograniczał on jednak myśli i pracy swej do jednego miasta i państwa. Gdy straszne trzęsienie ziemi nawiedziło Południowe Włochy, Wilczek stanął na czele ekspedycyi ratunkowej, która udała się do Messyny, celem złagodzenia następstw niesłychanej katastrofy

* * *

Jan Nepomucen Wilczek urodzony w roku 1837, jest jednym z najbogatszych obywateli austryackich i posiada rozległe dobra na Śląsku i na Morawie. Przed 63 laty ożenił się z hrabiną Emmą Capodilista. Dwie córki z tego małżeństwa wyszły zamąż za członków rodziny Kinskich, na! młodsza zaś za hrabiego Palffy. Jedyny syn zmarłego, Jan Wilczek ożeniony jest od 1884 roku z Elżbietą Kińską.

Zwłoki przewiezione do zamku Kreutzenstein pogrzebane zostały we wtorek 31. ub. m. w kaplicy zamkowej.

Jakby wyglądał traktat wersalski podpisany przez Dantego, Moliera, Goethego i Szekspira?

Shaw o Molierze

—oo—

Lwów, 1. lutego.

Bernard Shaw, lubownik paradoksów, wygłosił następujące przemówienie z okazyi rocznicy Molierowskiej, odpowiadając Mauryce mu Donnay, w imieniu własnem i kolegi swego, komedyopisarza Artura Pinero.

Wszyscy trzej stoimy w cieniu wielkiego imienia. Nazywają mnie podobno Molierem XX wieku. Wolałbym, co prawda być Molierem XVII stulecia. Pan Bourget usiłując przeniknąć przyczyny, dla których Dante, Shakespeare, Goethe i Moliere stali się nadzwyczajnymi ludźmi, zrobił odkrycie, iż są oni najwierniejszem wcieleniem swych narodów. Co do mnie interesując się żywo Francyą, nie zdołałem odkryć żadnych szczególnych cech podobieństwa pomiędzy Molierem a p. Briandem, Poincare i Clemenceau. Zwiedzając Włochy nie spotkałem ani jednego Dantego, wszyscy Goeth'owie musieli być chorzy na influenzę gdym był w Niemczech.

Reprezentacyjni Anglicy nie przypominają bynajmniej Szekspira. Ciekawa rzecz, jakby wyglądał traktat wersalski, gdyby go podpisali Dante, Moliere, Goethe i Szekspir. Dante ze swą wizyą świętego państwa rzymskiego. Szekspir urodzony anarchista, Moliere ze swym ideałem, tak trudnym do pogodzenia z życiem codziennem. Skoro jednak politycy na si nie zdołają wywikłać się niech zaproszą mnie i pana Donnay, nie zrobimy z pewnością nic gorszego. Przyjdzie zresztą czas, gdy my Anglicy zaanektujemy sobie Moliera. Pan Donnay zapyta nas wtedy: „Gdzie jest wasz dom Moliera?" „Nie mamy przecież domu Szekspira" odpowiemy mu na to. Lecz skoro akademia wyda zbiorowe wydanie jego dzieł (do czegobym się z serca przyłożył) będziemy mieć angielski dom Moliera.

Pojedynek poetycki.

—o—

Lwów, 1. lutego.

Dwaj poeci futuryści, a więc najnowszego artystycznego kierunku: jeden Rosyanin, drugi Polak — stoczyli ze sobą na szpaltach ostatniego numeru warszawskiego „Skamandra" walkę literacko-polityczną, ujętą jak w „Skamandrze" przystało, w formę du dernier cri. Rosyanin — to Włodzimierz Majakowski, bożyszcze literatury bolszewickiej i piewca krwawego chaosu, który napisał słynny wiersz: Lewą marsz! rodzaj bolszewickiej Marsylianki. Składa się on z czterech strof, wzywających do marszu „lewą nogą naprzód" bo wtedy „nie zadusi sowietów Ententa", a o strofach tych, przełożonych na polskie przez p. Słonimskiego ‿ ech da pojęcie ostatnią z nich:

„Zali wzrok orli zgaśnie
Czyż ulegniemy w walce?!
Ciaśniej
Ściśnijcie światu na gardle
Proletaryatu palce.
Naprzód pierś podaj nagą,
Niech flaga na niebo zawiewa!
Kto tam znów rusza prawą?
Lewa! Lewa! Lewa!"

Na hasło to odpowiada w podobnym tonie i w podobnej formie ich tłómacz polski p. Andrzej Słonimski również silnemi czterema strofami, z których dwie przytaczamy:

Jak pies urwany z powrozu,
Swobodą zachłyśnięty,
Wywalasz ozór.
Za mało jest ryczeć z talentem:
Trzeba mieć rozum.
Spiżowy posąg wolności

Mądrymi się kuje młotami:
Nie wyrzeźbi oblicza ludzkości dynamit
Dorwałeś się większej płacy,
Dźwignąłeś się ciężko mozolnie.
A czy wiesz?
Są tacy,
Co byli zawsze wolni!
Moja armia nie idzie na prawo,
Ani nie idzie na lewo,
Ale, jak dym i lawa,
Tryska do nieba.
My jesteśmy złączeni
Nie cesarską purpurą,
Nie sowieckim sztandarem,
Ale chłodnym bezmiarem
Przestrzeni.
Górą! Górą! Górą!
Okulbaczyć rumaki stalowe,
Na siodła skoczymy w lot!
W tył zwrot!
Gotowe? Gotowe.
W pochód! Ty przodem pójdziesz, Sławo!
Lewą, czy prawą, przystko jedno którą.
Górą! Górą! Górą!

Bagatele.

—o—

Lwów, 1. lutego.

Pewien dziennik w sprawozdaniu o posiedzeniu Komitetu dla zbiórki złota na Skarb państwa pisze, że

„do powodzenia tej akcyi przyczyniają się w wielkiej mierze i włościanie".

Tymczasem na posiedzeniu tego komitetu prez. Bugno powiedział wyraźnie. że w tej zbiórce

„chłopi zachowali się zupełnie biernie, czego najlepszym i jaskrawym przykładem, że patronat kas raifeisnowskich, wstydząc się za włościańskie sfery, wycofał się z całej akcyi i wszystkie kwitaryusze, służące do oświadczeń o złożonych darach, zwrócił niezużyte".

Ano — albo pan Bugno ma racyę, albo ten organ „Tertium non datur".

Z życia młodzieży.

W sprawie akademickiej młodzieży handlowej.

Kto jest akademicka młodzież handlowa? — Typy szkół handlowych. — Organizacya samopomocy.

—o—

Lwów, 1. lutego.

Dnia 19. stycznia br. urządziła akademicka młodzież handlowa reprezentująca 300 słuchaczy wiec w sprawie założenia Akademii Eksportowej we Lwowie. Akcyę młodzieży powitano z wielkiem uznaniem, bo przez to złożyła ta młodzież dowód, że pragnie swój horyzont intelektualny rozszerzyć i to w kierunku dla dobra naszego państwa może najbardziej pożądanym. Społeczeństwo odniosło się do dążeń młodzieży bardzo życzliwie, o czem świadczy nader poważny przebieg wiecu, dyskusya rzeczowa i głęboka, jako też uchwalone rezolucye, o czem już doniosły dzienniki. Po wiecu jednak dały się słyszeć tu i ówdzie nieśmiałe zapytania, co to jest ta akademicka młodzież handlowa, gdzie ona się kształci — i okazało się, że pod tym względem mało jest uświadomienia w szerszych warstwach społeczeństwa. Dla wyjaśnienia więc należy podać nieco szczegółów, co dla społeczeństwa z pewnością będzie korzystne. Otóż młodzież ta kształci się w Akademii Handlowej przy ul. Skarbkowskiej. Akademia Handlowa istnieje we Lwowie od r. 1899 jako instytucya rządowa i obejmuje dwa typy. Typ pierwszy niższy, gdzie przyjmuje się uczniów z ukończoną czwartą klasą szkół średnich z postępem conajmniej dobrym i tu nauka trwa przez cztery lata. Obok przedmiotów ściśle fachowych obejmuje plan nauki w tym typie przedmioty ogólno-kształcące potrzebne dla osiągnięcia ogólnego wykształcenia, obok wykształcenia ściśle zawodowego. Typ drugi — wyższy stanowią t. zw. kursa abituryentów, gdzie przyjmuje się uczniów tylko z maturą szkół średnich, tj. gimnazyów i szkół realnych. Studyum na kursie abituryentów trwa jeden rok i obejmuje tylko przedmioty ściśle fachowe, z pominięciem przedmiotów ogólnie kształcących, które słuchacze przynoszą już ze szkół średnich. Otóż te kursa abituryentów — to jest ta akademicka młodzież handlowa, która wiec zwołała. Jest jej obecnie 300 — ale tak mała liczba tylko dlatego, że budynek stary i ciasny przy ulicy Skarbkowskiej nie pozwala na więcej. Zgłoszeń było z początkiem roku trzy razy tyle, lecz przyjęci być mogli tylko wybrani, tj. ci, którzy spełnili obowiązek wojskowy wobec ojczyzny. Po ukończeniu kursu wszyscy znajdują zawsze intratne stanowiska w bankach, Towarzystwach akcyjnych, spółkach lub przedsiębiorstwach prywatnych.

Za czasów austryackich młodzież ta urządzała w czasie studyum częste wycieczki naukowe do centr przemysłowych i handlowych jak do Styryi, Tryestu, Wiednia, Budapesztu itp., jako też do naszych krajowych zakładów fabrycznych aby w ten sposób swe wiadomości teoretyczne rozszerzyć w kierunku praktycznym i oprzeć je na bezpośredniej obserwacyi. Rząd austryacki dawał na to dość znaczne subwencye. Obecnie potrzeba takich wycieczek jeszcze większa. Poznaćby należało dokładnie nasze centra przemysłu i handlu jak Górny Śląsk, Łódź, Borysław, Gdańsk itd. Wskutek wzmożonej frekwencyi na kursach, wysokiej taryfy kolejowej i trudności budżetowych naszego państwa — trudno domagać się od rządu wielkich sum dla pełnego zrealizowania takich wycieczek. To też młodzież ta organizuje samopomoc i chcąc zebrać odpowiednie fundusze na te wycieczki, urządza w dniu 7. lutego br. w salach Kasyna Miejskiego raut. Jest nadzieja, że podobnie jak na wiecu, który znalazł należytą ocenę i pełne zrozumienie społeczeństwa — tak i tu poprze cały Lwów cel rautu tj. cel funduszu wycieczek akademickiej młodzieży handlowej.

K. S.

Akt samowoli małomiasteczkowego władcy

—o—

Lwów, 1. lutego.

Doszła nas z kompetentnego źródła wiadomość o niebywałym gwałcie, dokonanym w ostatnich dniach przez burmistrza miasteczka Bóbrki: oto dla uzyskania mieszkania dla jakiegoś swego protegowanego, a może i z chęci pokazania siły i rozległości swej władzy, wyrzucił p. burmistrz państwowe Biuro Odbudowy z budynku, który instytucya ta sama odrestaurowała i zajmowała już od lat kilku na biuro i mieszkania swych urzędników.

Stało się to bez żadnego poprzedniego zawiadomienia urzędników i w sposób poprostu brutalny, gdyż burmistrz przy pomocy policyi miejskiej i państwowej zabronił funkcyonaryuszom wstępu do budynku i kazał wynieść wszystkie meble, akta i kasę z lokalu biurowego do przedpokoju. Okna powyjmowano z ram, ażeby mieszkanie stało się nie do użycia, chociaż nikt już nie usiłuje się tam dostać, gdyż wejścia pilnują policyanci.

Samowolny ten czyn zuchwałego naczelnika gminy podajemy do wiadomości p. wojewody, by zechciał zbadać, na jakiej podstawie pan ów dokonał zamachu na instytucyę rządową i jakim prawem wydawał rozkazy organom państwowej policyi.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że wskutek zarządzenia władz wojewódzkich bezprawna rekwizycya została wstrzymana.

Ze spraw nauczycielskich.

Pogadanki i odczyty.

—o—

Lwów, 1. lutego.

Z prawdziwem uznaniem powitać należy innowacye, wprowadzona przez Zarząd Okręgowy „Tow. Nauczycieli Szkół Wyż." i Zarząd Koła Lwowsk. T. N. S. W. Oto, celem ożywienia ruchu umysłowego i naukowego wśród nauczycielstwa szkół średnich we Lwowie, postanowiło T. N. S. W. urządzać każdej niedzieli po południu w klubie profesorskim T. N. S. W. przy ul. Czarnieckiego 12 **naukowe pogadanki i odczyty**, z różnych dziedzin wiedzy. W miłych salkach klubowych gromadzić się będą nauczyciele gimnazyalni lwowscy i ich rodziny, dla wysłuchania jakiejś ciekawej prelekcyi, poczem popłynie ożywiona wymiana myśli, prawdziwie koleżeńska dyskusya o kwestyach, poruszonych przez prelegenta. Po pogadance, aby połączyć, wedle starej klasycznej maksymy, „utile cum dulci", odbędzie się skromna herbatka klubowa.

Ostatniej niedzieli zainaugurowano wspomniany sezon pogadanek, w obecności licznie zgromadzonych członków Towarzystwa i ich rodzin. Zagaił wiceprezes T. N. S. W. dr. St. Łempicki, skreśliwszy cel i zadanie podobnych zebrań. Następnie dr. Kazimierz **Tyszkowski** wygłosił dłuższy, interesujący wykład na temat: **„Jak wyglądał dawny Lwów?"** Prelegent przeszedł krótko początki i dawną historyę Lwowa, poczem przy pomocy kilku planów miasta z różnych epok, oraz licznych ilustracyj i szkiców, unaocznił słuchaczom żywo i barwnie wygląd naszego grodu w różnych czasach, a więc w epoce ruskiej, Kazimierzowskiej, w wieku XVI i XVII, to znowu po przejściu Galicyi pod panowanie austryackie. Metoda jego odczytu polegała na kreśleniu kolejnych zmian, jakim pierwotny wygląd Lwowa ulegał z biegiem czasów, wypadków, falowań kultury. Na tło wywodów topograficznych rzucił prelegent szereg uwag i obrazków z dawnego życia lwowskiego, ruchu w mieście, rządów na ratuszu lwowskim itd. Obecni dziękowali dr. Tyszkowskiemu rzęsistymi oklaskami za interesujący wykład, długo jeszcze potem debatując i wypytując się o szczegóły.

Na następną niedzielę zapowiedziano pogadankę doc. dra **Eugeniusza Kucharskiego** pt. „Społeczeństwo lwowskie i galicyjskie w epoce Fredrowskiej".

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Co mówi „Szczutek"?

—o—

Lwów, 1. lutego.

Nasze sługi.

— Marysiu, co tam u waszych państwa na górze taki hałas!

— A no nasze panienki mają lekcyę jakiegoś mopstrotta.

— Chciałaś powiedzieć foxtrotta!

— A czy mops, czy fox to nie to samo zwierzę?!

—o—

Państwo Ketenhendler w teatrze.

Służący: Proszę państwa, jakie bilety mam kupić do teatru?

Pan Ketenhendler: Kup lożę parterową, bo stamtąd najlepiej widać.

Pani Ketenhendler: Nie słuchaj! Kup lożę na pierwszem piętrze, bo tam nas będzie najlepiej widać.

—o—

Nie dwuznaczne.

Żona do męża profesora:

— Jak ci smakuje ten zając? sama go przyprawiałam.

— De mortuis nihil nisi bene.

—o—

Życiorys obywatela „Sowdepii".

Urodził się w poniedziałek, zameldowano go we wtorek, aresztowano w środę, osądzono w czwartek, przewieziono do czerezwyczajki w piątek, zbadano w sobotę i rozstrzelano w niedzielę.

—o—

To tak.

— Coś robił tej nocy?

— Obracałem milionami!

— A no obtańcowywałem na balu córki naszych największych paskarzy.
Zawsze patryota.

Tancerz (do tancerki): Z panią tobym tańczył tak długo, aż się kurs marki polskiej zrówna z dolarem.

NADESŁANE.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki.

W środę, 1. lutego o godz. 7.30 „Trubadur", opera w 3 aktach Verdiego.

We czwartek, 2. lutego o godz. 3.30 „Krąg interesów", maskarada w 3 aktach J. Bonaventa.

We czwartek, 2. lutego o godz. 7.30 „Carewicz", sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej. (Wznowienie).

Teatr Mały.

W środę, 1. lutego o godz. 7.30 „Kłopoty Pana Złotopolskiego" farsa w 3 aktach, H. Zbierzchowskiego. (Premiera).

We czwartek, 2. lutego o godz. 3.30 „Zakochani", komedya w 3 aktach Fleursa i Caillavota.

We czwartek, 2. lutego o gdz. 7.30 „Kłopoty Pana Złotopolskiego", farsa w 3 aktach H. Zbierzchowskiego.

Teatr Nowości.

W środę, 1. lutego o godz. 7.30 „Dokoła miłości", operetka w 3 aktach O. Straussa.

We czwartek, 2. lutego o godz. 3.30 „Taniec szczęścia", operetka w 3 aktach, R. Stolza.

We czwartek, 2. lutego o godz. 7.30 „Dookoła miłości", operetka w 3 aktach O. Straussa.

Program „Bagateli". 1) Dział koncertowy pp. Kirsanowa, Noskowska, Wilkoszewska, pp. Rentgen, Fortunato, Kamiński, J. Dawidowicz, Neusser. 2) 2 + 1 = 3, Krasowska, Strüve, Kamiński. 3) Cymes i Cures, sketch w 1 akcie. 4) Czarowne chwile, sketch w 1 akcie. 5) W herbaciarni „Sada Jacco", wielki balet ze śpiewami. Początek o g. 8. wieczór.

Teatr lit.-art. „UL":

Program od 27. stycznia: 1) Część koncertowa: Bronowski, Beroński, Mirski, Piotrowski, Tańska, Zamorscy. 2) Prof. Baleński. 3) „W imię przyjaźni" sketch. 4) „Stan oblężenia" operetka.

Lwów, 1. lutego.

Losy „Loteryi Górnośląskiej" były wczoraj przedmiotem obrad specyalnej konferencyi zwołanej z inicyatywy wiceprezydenta dra Stahla i red. Wysłoucha. Znaczna ilość tych losów, zwróconych przez Bratnią Pomoc Techników, musi być wysprzedana w ciągu lutego. Postanowiono wszcząć żywą akcyę propagandową, rozdzielić losy pomiędzy banki, domy bankowe, większe trafiki i sklepy, komitety balowe, zrzeszenia itd. — wreszcie odwołać się o poparcie do prasy. Poza tem obecni na konferencyi przedstawiciele władz rozebrali część losów celem rozsprzedaży w podległych im instytucyach.

Posiedzenie komitetu gospodyń Balu Prasy odbyło się wczoraj. Omawiano na niem szczegóły kwestyi bufetu. Ze względu na spodziewaną wielką ilość gości postanowiono dla uczestników Balu urządzić dwa bufety. Panie zajęły się również sporządzeniem odznak dla komitetowych, które w tym roku będą bardzo kosztowne. Zamiast tradycyjnego pióra zdobić będą odznaki godła członków Tow. Dziennikarzy Polskich. Przygotowane są również efektowne tury dla kotylionu, który w tym roku wypadnie wspaniale.

Wieczór taneczny „Echa" zapowiada się bardzo dobrze. Komitet przygotowuje kotylion pomadkowy. Wszyscy, którzy chcą się za bawić niechaj więc śpieszą w sobotę 4. lutego do sali na Strzelnicy miejskiej. Panie gospody nie przyrzekły bufet zaopatrzyć tak, aby każdego zadowolić. Orkiestra wojskowa. Wstęp tylko za zaproszeniami. Komitet uprasza panie gospodynie o nadsyłanie półmisków w sobotę od godz. 12 w południe do godz. 6 wieczorem wprost na Strzelnicę.

(—) **Awanturnicza rodzina.** Wczoraj na pl. Strzeleckim Piotrowi Urbanowi robotnikowi z Malechowa jakiś 16 letni złodziej wyrwał francuski klucz wartości 10 000 mk. z ręki i począł z łupem uciekać. Urban puścił się za złodziejem w pogoń i przytrzymał go. W tej jednak chwili złodziej podał klucz koledze swemu, który z nim zbiegł. W czasie gdy Urban trzymał złodzieja zbliżył się do niego Adam Dobrzański, betoniarz i Zofia Niezabitowska, żona piekarza. Ta ostatnia energicznie zażądała od Urbana, by wypuścił ze swych objęć jej męża, Dobrzański zaś dawał Urbanowi tytułem odszkodowania za klucz 1000 mk. Wreszcie gdy argument ten nie przemawiał Urbanowi do przekonania, Dobrzański i Niezabitowska wyrwali z rąk Urbanowi złodzieja, który natychmiast zniknął w tłumie. Sprowadzeni na policyę Dobrzański i Niezabitowska, za wywołanie awantury i nietaktowne zachowanie się zostali zamknięci w aresztach. W godzinę później zgłosił się na policyi ojciec Niezabitowskiej w stanie pijanym. Ponieważ jego interwencya „o wolność dla córki" była zbyt „energiczna", więc i jego za wywołanie awantury musiano zamknąć w aresztach aż do wytrzeźwienia się.

(—) **Kradzież worka** kakao. Z zamkniętego wozu meblowego firmy spedycyjnej Tuszyńska skradziono wczoraj worek kakao wartości 200.000 mk. Kradzieży dokonano podczas jazdy z kolei do miasta.

—o—

—o—

WYJAŚNIENIE GEN. ZAKONU JEZUITÓW.

Rzym, 1. lutego.

(PAT.) Havas. (Spóźnione). W związku z zarzutami, jakie z pewnej strony stawiano gen. zakonu Jezuitów ks. Ledóchowskiemu, jakoby rozwinął energiczną akcyę w celu wywarcia wpływu na rezultaty wyborów w conclave na korzyść prądu antykompromisowego, otrzymał „Popolo Romano" od ojca Ledóchowskiego oświadczenie, w którem po odparciu ataków skierowanych pod adresem jego zakonu generał Jezuitów między innymi zaznacza: Chcieć interweniować w wyborze papieża, byłoby ciężkiem uchybieniem naszym obowiązkom i gdybym się tylko dowiedział, że któryś z ojców naszego zakonu zajmuje się sprawą wyboru papieża cudzoziemca, nie wahałbym się ani chwili ukarać go surowo. Może opuszczę Rzym, albowiem nie chcę, aby w dalszym ciągu rozpuszczano fantastyczne pogłoski o moich rzekomych rozmowach z kardynałami. Powiedziano między innymi, że działam w porozumieniu z kardynałem Merry del Val, gdy tymczasem nie widziałem go już od dwu lat z górą.

Z GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Tendencya chwiejna. Wiadomości zagraniczne o zwyżce marki poskiej wywołały obawę kupna. Obrót słaby.

Dolary amerykańskie 3390—3395, jedynki i dwójki 3290—3295, dolary kanadyjskie 3000—3050, 1-ki i dwójki 2900 — 2950, marki niemieckie 16·75—16·60, setki 15 90—16 00 drobne 15 45—15·55, leje 22·00—22 50, drobne 21 00—21·50, czeskie korony 62—63 drobne 60·00, do 60·50, austryackie tysiączki 1050—1100, setki 90·00— 95·00, 50-koronówki 40·00 — 42·00, 20-koronówki 13 0 — 14·0, 10-koron. 6 00 — 6 50, 1-ki i 2-ki 0·50— 0·55 f., ruble 5-setki 2·20 2 60, setki 3·00—4·50, 25-rublówki 2·00—2·40, 10-rubl. 1·60—1·70, reszta drobnych od 0·00—0·00, dumskie tysiączki 35·00—45·00, dumskie 250 rb. 0·20—0·30. karbowańce 2·80—3 00, hrywny 6 00—8·50 franki franc. 260—270, funty szterl. 13200—13400, franki szwajcarskie 580—600.

Złoto: 20-kor. 12100—12200, 20-frankówki 11600—11700, 20-markówki 12300—12400, funty szterlingi 11800 — 12000, 10-rublówki 15400—15500, dolary 3250—3260.

Srebro: Korony austr. 225—230, floreny 580—590, ruble 920 — 950 kopiejki 4 00— 4 20 dolary amerykańskie 1650—1700, połówki i ćwiartki 1450—1500, dolary kanad. 1400—1450, drobne 1300— 1320, leje 200—205

Ekonomista,

WIADOMOSCI GOSPODARCZE IZBY HANDL. I PRZEM. WE LWOWIE.

—o—

Lwów, 1. lutego.

Ograniczenie ruchu kolejowego w Boguminie. Wobec przeładowania węzła kolejowego w Boguminie czesko-słowackie Ministerstwo Kolei Żelaznych wydało zarządzenie ograniczające przyjmowanie ładunków pod adresem stacyi Bogumin. Zarządzenie to nie dotyczy tylko wagonów, wysłanych pod adresem fabryk w Boguminie, posiadających własne dojazdy kolejowe oraz ładunków, co do których wysyłający złożył gwarancyę, że będą przyjęte w Boguminie w ciągu 24 godzin. Zakaz ten nie dotyczy ani specyalnie Polski, ani specyalnie derywatów i cystern, lecz wogóle wszelkich wysyłek wagonowych, adresowanych do Bogumina. Wagony, wysyłane pod adresem innych stacyi nie napotykają przy przejściu przez Bogumin na żadne przeszkody. Nie

są również stosowane żadne ograniczenia co do wpuszczania do Polski obcych cystern, nieadresowanych do Bogumina. Według informacyi, otrzymanych przez Konsulat Po ski, czes osłowackie M. K. Z. skłonne jest wstrzymać wspomniany zakaz na kilka dni, co pozwoli przewieźć przez Bogumin ładunki z polski i do Polski. Wobec przeładowania Bogumina i istnienia zakazu, który trwać będzie jeszcze kilka tygodni, jest wskazane, aby strony zainteresowane unikały wysyłania wagonów pod adresem spedytorów w Boguminie, lecz skierowywały je do innych miejscowości w Czechosłowacyi.

Targ Poznański. Miejski Urząd Targu Poznańskiego wydaje dwutygodnik p. t. „Urzędowy biuletyn II. Targu Poznańskiego“. Biuletyn Nr. 1 można otrzymać w biurach izby handlowej i przemysłowej.

Marynowanie śledzi dla wojska. Intendentura D. O. K. we Lwowie poszukuje interesentów, którymby powierzyła marynowanie śl dzi dla wojskowości w całym okręgu. Reflektanci zechcą zg osić swe warunki w Intendenturze D. O. K. Lwów, Ochronek 4 I. p. drzwi nr. 30.

Adresy firm eksportowych. Firmy w okręgu Izby trudniące się wywozem mchu, sporyszą, nasion, kwiatów, liści i korzeni roślin leczniczych zechcą podać swe adresy Oddziałowi ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Gdański Skorowidz Handlowy. Nakładem czasop sma gdańskiego „Der Osten“ okazał się skorowidz handlowy m. Gdańska na rok 1922 (Danziger Handels-Adressbuch). Skorowidz ten można przeglądać w biurach Izby handlowej i przemysłowej.

„Demobilu“ zeszyt Nr. 20 wyszedł i jest do nabycia w biurach Izby handlowej i przemysłowej.

Na srebrnym eKranie.

Czerwona rękawiczka.

CUDOWNE OCALENIE.

Serya IV.

PREMIERA W KINOTEATRACH „KOPERNIK“ I „MARYSIEŃKA“.

—o—

Lwów, 1. lutego.

Są ludzie, którzy nie tylko rodzą się w czepku, ale nad którymi zawsze czuwa jakiś dobry duch i nosi, tuli poprostu w objęciach by się benjaminkowi nic złego nie stało.

Inaczej bowiem trudno byłoby wytłumaczyć i zrozumieć dlaczego z najstraszniejszych opresyi, z sytuacyi przerażających wychodzi Marya Wallcamp cało, będąc przecież śmiertelnym człowiekiem, którego raz może dosięgnąć śmierć.

Ale śmierć tymczasem omija Maryę Wallcamp, omija ją nieszczęście nawet wówczas, gdy z autem przelatuje przez tor kolejowy, nawet gdy płomienie ogarniają okręt. Uratowana, zdąża do domu swych krewnych, którzy dowiadują się jak bogatą stała się ich kuzynka.

Świetny jest wyraz zdumienia i lekkiej pogardy tych krewnych z jakim witają Billie t. j. Maryę Wallcamp, przemokłą, znęczoną, wchodzącą do salonu. A za nią jak cień, jak widmo utrapieńcze zjawia się Willag, ów zły duch, agent, pracujący dla swego towarzystwa niecnymi środkami.

Czerwona Rękawiczka spoczywa tymczasem w bezpiecznem ukryciu, u Tii Juany. Juana i wnuk jej są dobrymi stróżami cennej tajemnicy, ale przebieglejszy od nich jest Willag. Dzięki nieroztropności kuzyna Billie, dowiaduje się o ukrytym domku na dalekiem przedmieściu i wraz z Sępem spada na ofiary.

Nie znajduje ich! Uratował samotną starą kobietę szofer, który wiernie służy Billie. Ale nie na długo!

Sęp i agent dopadają wreszcie ofiar i włoką je do „Szczurów morskich“ w dokach przebywających.

Czy możecie sobie tę norę, siedzibą ludzką, niewiadomo dlaczego się wabiącą — wyobrazić? Chłód wieje od niej przenikliwy a zbrodnia czai się w jej cieniach! Tam zawlekli Juanę i wnuka jej. Tam chcą wymusić na niej podpis na akcie sprzedaży słynnej kopalni zwanej „Otchłanią dusz“. — Wtedy Towarzystwo, które reprezentuje Willag — byłoby uratowane, a nagroda nie minęłaby agenta.

W pościgu rozpaczliwym za Juaną wierną i jej wnukiem dociera Billie, szofer jej i kuzyn do doków. Znaleźli — lecz poto, by znów spojrzeć w oczy strasznej śmierci. Bandyci związali ich sznurami, osadzili w domku na palach unoszącym się nad wodą — sami zaś...

Nie! Opisać tego nie można! Patrzeć na to tylko trzeba oczyma rozwartemi podziwem z sercem przejętem lękiem — tem większym, iż zostaliśmy tym razem w większej niż zwykle niepewności — czy wszyscy uratowani będą.

Pozostanie tajemnicą w jaki sposób zdołano tak niesłychanie wyreżyserować ten film. Te skoki z dachów, te ukrycia w kominie pełnym dymu, słowem wszystkie przebajeczne sztuki akrobatyczne, są ostatnim wyrazem zgrabności.

A pytacie co z Rękawiczką? Rękawiczkę tak cenną — znalazł jakiś przechodzień, jakiś obcy, biedny człowiek...

W przepełnionej po brzegi sali „Kopernika“ z zapartym oddechem śledzono dalszy ciąg wspaniałej historyi.

Nora.

ZAŁOŻYCIELE

Spółki Akcyjnej pod firmą

FABRYKA MASZYN I OLEWNIA BRACIA BISKUPSCY S. A.

zawiadamiają, że

WALNE ZGROMADZENIE KONSTYTUUJĄCE

tej Spółki odbędzie się dnia 4. marca 1922 o godz. 6 po poł. w Banku Związkowym we Lwowie przy ul. Akademickiej 4, z następującym porządkiem dziennym:

1. Wybór przewodniczącego i dwóch skrutatorów.
2. Powzięcie uchwały w przedmiocie założenia spółki.
3. Ustalenie treści statutu w brzmieniu zatwierdzonem przez władze państwowe.
4. Przyjęcie do dyspozycyi spółki kapitału akcyjnego, wpłaconego całkowicie, stosownie do § 7 statutu.
5. Wybór członków Rady Nadzorczej w ilości, oznaczonej przez Walne Zgromadzenie Konstytuujące, na pierwszy rok administracyjny spółki.
6. Wybór Komisyi Rewizyjnej w ilości 3 członków i 2 zastępców na pierwszy rok administracyjny spółki.
7. Nabycie i dalsze prowadzenie fabryki Lubin Biskupski i Syn w Kołomyi.
8. Podwyższenie kapitału akcyjnego spółki.
9. Wybór pisma lwowskiego dla ogłoszeń spółki.

W Walnem Zgromadzeniu Konstytuującem mogą brać udział założyciele spółki i osoby, które objęły kapitał akcyjny.

Akcyjny Bank Związkowy we Lwowie,
Lubin Biskupski i Syn w Kołomyi,
Karol Biskupski,
Bolesław Biskupski,
Maryan Turski.

4671

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4.
Redaktor naczelny JERZY KONARSKI
Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI